

List otwarty do Rady Zboru KADS w Balinie

Tomasz i Iwona Moszkowicz

Zostaliśmy wezwani przed Radę Zboru KADS w Balinie, ponieważ rozważa ona poddanie pod głosowanie wykluczenie nas ze społeczności zborowej. Jedyną możliwością do wykluczenia kogokolwiek, jaką daje Słowo Boże jest zatwardziałe trwanie w grzechu. Jak wiecie Drodzy Bracia i Siostry nic takiego w naszym przypadku nie miało miejsca. Zajmujecie się naszą sprawą, ponieważ jak się okazuje kościół wzywający ludzi do tego, aby mieli otwarte umysły studiując Pismo Święte sam pozostaje zamknięty oraz głuchy na wołanie, jakie Bóg coraz głośniejsze daje przez jego wyznawców.

Nie stoimy przed Wami z powodu jakiegokolwiek grzechu, ale dlatego, że w każdej sprawie staramy się poddawać Bogu i zdajemy się na Jego prowadzenie, co bardzo często jest trudną sprawą wymagającą zaparcia się samego siebie. Wierzymy, że światło jakie zostało nam udzielone pochodzi od Boga i że On daje nam je w odpowiedzi na nasze modlitwy i gorące pragnienia serc, aby jak najpełniej Go poznać i służyć Mu każdym aspektem naszego życia. Jeśli ktoś uważa, że błądzimy to zgodnie z Bożym zaleceniem powinien się za nas modlić i co najwyżej nas unikać, ale nigdzie nie czytamy o tym, aby błądzących wykluczać.

Jednak naszym zdaniem to kościół trwa w błędzie, czego przejawem jest przyjęcie pogańskiej nauki o trójcy, która fałszuje całe przesłanie ewangelii i zniekształca wielkość ofiary, którą Bóg uczynił dla ratowania Ciebie i mnie. Wiem, że prawo zborowe mówi w tym temacie coś innego: że błądzących należy wykluczać za tzw. wiarołomstwo. Jednak Drodzy Bracia i Siostry chciałbym Was w tym miejscu zapytać – jeśli nauczanie ludzkie [w tym przypadku prawo zborowe] stoi w sprzeczności z Pismem Świętym to kogo powinien słuchać uczeń Chrystusa? Czy powinien iść za Bożym nauczaniem, czy za przykazaniami ludzkimi?

Pozwólcie, że teraz opowiemy Wam do czego doprowadził nas Bóg. Nie jest to czas, ani miejsce na teologiczne dysputy postaram się więc w sposób zwięzły przedstawić to, do czego doszliśmy z Bożą łaską.

Wierzymy, że jest jeden przedwieczny, samoistny Bóg, który jest początkiem wszystkiego. Bóg Ojciec, jedyny suweren wszechświata na początku był sam. W pewnym momencie wieczności Bóg zrodził Syna, o czym czytamy w Hebr. 5,5: „*Tak i Chrystus nie sam sobie tej czci przywłaszczył, aby się stał najwyższym kapłanem; ale ten, który mu rzekł: Syn mój jesteś ty, jam cię dziś spłodził*” /Biblia Gdańska/. W ten sposób Ojciec daje pewien obraz i wskazówkę dotyczącą tego, że podobnie jak dziecko pochodzi od swoich rodziców tak Syn Boży pochodzi od jedynego prawdziwego Boga. Nie wiemy w jaki sposób doszło do tego zrodzenia, ponieważ Biblia milczy w tym temacie. A jeśli ona czegoś nie wyjaśnia to powinniśmy uszanować zasłonę milczenia jaką na daną sprawę daje Bóg. Wielu oponentów może w tym miejscu powiedzieć: jakże Bóg mógł zrodzić syna, skoro nie było matki? A my chcielibyśmy ich zapytać: czy Bóg jest Wszechmogący czy nie jest, czy istnieje coś niemożliwego dla Boga? Czy większej wiary wymaga zrodzenie bez udziału niewiasty, czy może stworzenie światów i życia bez jakiegokolwiek materii? Jeśli rzeczą niemożliwą jest zrodzenie Syna Bożego bez udziału matki to jakże mógł się począć i narodzić Syn Człowieczy bez udziału mężczyzny?

Wierzymy zatem, że skoro jak mówi Pismo Bóg posłał na świat Syna, aby ratować ludzi to miał Syna, którego mógł posłać, bo studiując z uwagą Słowo Boże i porównując różne przekłady oraz dosłowne tłumaczenia dowiadujemy się, że Bóg tak umiłował świat, że Syna swego **jedynego zrodzonego** dał /J 3,16/. Słowo Boże podstawowe prawdy niezbędne nam do zbawienia przekazuje w tak prosty i zrozumiały sposób, że są one zrozumiałe dla dzieci i nie potrzeba zawiłych teologicznych wykładów, aby ktoś je mógł zrozumieć.

Nie możemy zatem przyjąć, wbrew światłu płynącemu z kart Pisma Świętego pogańskiej nauki o trójcy, która każe nam wierzyć, że nazwy takie jak Bóg Ojciec i Syn Boży są jedynie tytułami, które

mają nam pomóc w zrozumieniu planu zbawienia. A tak właśnie karze nam wierzyć ta niebiblijna doktryna, która głosi, że Jezus nie jest faktycznym synem, ale tylko z nadanego tytułu i to dopiero przy wcieleniu, a relacje Ojciec-Syn to jedynie pewna gra ról, symbol który ma nas wprowadzić w tajemnicę, której wg teologów żaden człowiek nie jest w stanie pojąć, bo zwariuje. Jeśli są to tylko symbole to dlaczego Jezus Chrystus nigdy nie powiedział, że relacje między Nim a Bogiem można porównać do tych, jakie są między Ojcem a Synem? Przecież tak często posługiwał się przypowieściami, gdyby zatem opis tych relacji był jedynie symbolem z pewnością by o tym powiedział. Jeśli zatem przyjmujemy, że prawdę mówi doktryna trójcy to musimy uznać, że Pismo Święte kłamie, ponieważ mówi o relacji Ojciec-Syn, która tak naprawdę nie istnieje, bo jak może mówić prawdę skoro wszystkie osoby tzw. trójcy są współwieczne, czyli żadna z nich nie ma początku? */Wierzyć tak, jak Jezus, str. 59-60/*

Jakże piękny obraz w tej sprawie daje Bóg już na pierwszych kartach Pisma Świętego, kiedy opisane jest stworzenie człowieka. Dokonując dzieła stworzenia Bóg mówi, że stworzył człowieka na swój obraz i że uczynił człowieka jako mężczyznę i niewiastę */Rdz 1,27/*. Dwoje ludzi, którzy tworzą doskonałą jedność osoby wskazuje nam na to, że rodzinę Bożą tworzą dwie osoby: Bóg Ojciec i Syn Boży. Dzieci zrodzone z mężczyzny i niewiasty są owocem miłości i mogą w tej relacji obrazować stworzenie, którego Bóg dokonał przez swojego jedynego zrodzonego Syna.

Bóg Ojciec w cudowny sposób zrodził Syna zanim cokolwiek powstało, bo On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie */Kol 1,17/*, o czym mówi np. Salomon: „*Przed wieki jestem zrzędzona, przed początkiem; pierwej niż była ziemia; Gdy jeszcze nie było przepaści, splodzonam jest [wg oryginału: **zrodzony jestem** <02342> (08797) - numeracja Stronga]” */Przyp. 8:22-30/*.*

Następnie przez swojego Syna dokonał dzieła stworzenia, bo „na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało” */J 1, 1-3/* i „wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone” */Kol 1,16/*.

Syn Boży jeszcze przed założeniem świata */IP 1,20/* zdecydował się, że w razie grzechu przyjmie upadłą ludzką naturę i stanie się we „wszystkim podobny do braci, aby zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania Go za grzechy ludu” */Hebr 4,17/*. Bóg Ojciec wiedział, jak wielką jest ta ofiara: ten, który nie znał grzechu stał się za nas przekleństwem. Syn Boży, który zawsze był wierny Bogu doświadczył Bożego gniewu za każdy grzech popełniony przez człowieka.

„*Jest tylko jedna droga ucieczki dla grzesznika. Jest tylko jeden czynnik, przez który może być oczyszczony od grzechu. Musi zaakceptować ofiarę uczynioną przez Baranka Boga, który gładzi grzechy świata. Krew przelana przez Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. Gdyż on uczynił Go grzechem dla nas, tego, który grzechu nie znał; abyśmy mogli być sprawiedliwością Boga w Nim. Ten, którego Bóg wywyższył po prawicy swojej, by był Księciem i Zbawicielem, aby dać skrucę Izraelowi i przebaczenie grzechów. Uczyniona została całkowita ofiara, gdyż Bóg tak umiłował świat, że dał Syna Swego jednorodzonego - **nie syna przez stworzenie jak aniołowie, nie syna przez adopcję jak jest z grzesznikiem, któremu wybaczone, ale Syna zrodzonego na wyraźny obraz osoby Ojca**, we wszelkiej jasności majestatu i chwały, równego Bogu w autorytecie, dostojęństwie, boskiej doskonałości. W nim zamieszkała cała pełnia boskości cielesnie” */E. White, Special Testimonies, 30.05.1895/*.*

Przychodząc na świat, jako człowiek Syn Boży wyniszczył samego siebie, uczynił samego siebie pustym: pozostawił swoją wszechmoc, nieśmiertelność, wszechwiedzę – każdy z boskich atrybutów musiał zostać przez Niego porzucony, a On uniżył się tak bardzo, że przyjąwszy postać sługi stał się człowiekiem */por. Flp 2,6-7/*.

Przychodząc na świat w ludzkiej postaci Syn Boży kładł na szali nie tylko swoje ludzkie życie, ale również wieczne istnienie z Bogiem Ojcem, bo mając wolny wybór mógł ulec pokusie i wtedy dać zwycięstwo szatanowi, a samemu zostać na wieki unicestwionym, ale „tego dokonał Bóg: przez

zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciele” /Rz 8,3/ i właśnie przez to Bóg objawił pełnię swojej miłości do nas, że posłał Syna swego na świat, abyśmy przez Niego żyli /1J 4,10/.

Wierzmy zatem, że skoro Pismo Święte mówi, iż Bóg posłał Swego Syna jako ubłaganie za grzechy świata to miał Syna, którego mógł posłać. Nie możemy zatem przyjąć doktryny, która każe nam wierzyć, że są trzy współwieczne osoby, a Ojciec czy Syn to jedynie tytuły, bo Bóg przekonuje nas, że „*ten jest antychrystem, kto podaje w wątpliwość Ojca i Syna*” /1J 2,23/. Niewątpliwie nasz kościół jest narzędziem, które Bóg w szczególny sposób sobie wybrał do zwiastowania Jego poselstwa w czasie końca, ale wie o tym również przeciwnik, który tym bardziej dopuścił się ataków na Boży kościół i posiał kłakole błędów między czystą prawdę.

Doktryna trójcy w bardzo sprytny sposób odziera naszego Zbawiciela z bycia Synem Boga, a zamiast przyjęcia prostej, biblijnej wiary proponuje nam zarozumiałe koncepcje filozoficzne, które mają wytłumaczyć naszego Boga.

Atanazyjska doktryna trójcy sugeruje, że Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu nie brak niczego, co potrzebne jest by uważać ich za równych w wieczności, bosko doskonałych. Jednak te trzy osoby nie są trzema Bogami, lecz jednym Bogiem. Są więc jednocześnie jednością i wielością pod tym samym względem - każdy będąc doskonałym Bogiem. Jest to taką samą sprzecznością jak stwierdzenie, że Piotr, Jakub i Jan, z których każdy posiada wszystko, czego potrzeba aby być kompletnym człowiekiem, są jednak razem nie trzema ludźmi, lecz jednym człowiekiem. Idee związane ze słowami "Bóg", czy "człowiek", nie mogą robić żadnej różnicy w naturze tych dwóch twierdzeń i dlatego właśnie Po Soborze Nicejskim zdarzają się przykłady wyjaśniania doktryny tzw. trójcy świętej w ten właśnie sposób.

Przyjmując doktrynę trójcy człowiek musi uznać, że „Jezus nie mógł być prawdziwym Synem Bożym w wieczności. On nie mógł być swoim własnym Synem” /Max Hatton, Doktryna Trójcy Adwentystów Dnia Siódmego, 2006 r./ i dlatego zamiast prostej wiary w biblijny przekaz proponuje się nam wiarę w koncepcję, że Syn jest tylko tytułem przyjętym dla realizacji planu zbawienia. Jako alternatywę dla takiego stanowiska doktryna trójcy proponuje nam również założenie, że Chrystus stał się Synem przez zrodzenie na ziemi lub, że jest Synem przez stworzenie, jak chociażby aniołowie. Koncepcji trójcy jest bardzo wiele, ale żadna z nich nie pozostaje w zgodzie ze Słowem Bożym.

„*Wieczny Ojciec, jedyny niezmienny, dał swego jednorodzonego Syna, wyrrywając ze swojego łona tego, który uczyniony był w wiernym obrazie jego osoby i posłał go na ziemię, aby objawić jak wielce kocha ludzkość*” /E. White, Review and Herald, 09.07. 1895, par. 13/.

Z tych natchnionych słów dowiadujemy się, że Bóg, który jest Ojcem nas wszystkich miał Syna, którego posłał na ziemię po to, aby mógł On wykupić ludzkość od ciężącego na niej przekleństwa. Pamiętajmy o tym, że „*Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił go* /J 1, 18/, a „*biorąc na siebie człowieczeństwo Chrystus przyszedł, aby być jednym z ludźmi, a jednocześnie aby objawić naszego Ojca niebiańskiego grzesznym istotom ludzkim. We wszystkim był uczyniony podobnym do Swoich braci, stał się ciałem tak, jak my. Był głodny, spragniony i zmęczony. Odżywał się chlebem i odświeżał snem. Dzielił los ludzi, a jednak był niewinnym Synem Bożym. Był obcym i tułaczem na ziemi – w świecie, ale nie ze świata, kuszony i wypróbowany tak, jak mężczyźni i kobiety w obecnym czasie są kuszeni i próbowani, a jednak wiodąc życie bez grzechu*” /E. White, Świadectwa dla zboru, t. 8, str. 286/. Czy zatem przyjmujemy prosty przekaz Słowa Bożego, czy będziemy się upierać przy tym, że słuszne są koncepcje stworzone przez człowieka, do których obecnie bardzo usilnie namawiają nas kaznodzieje w naszym kościele? My wybieramy posłuszeństwo i wiarę w to, co mówi nasz Ojciec niebieski, bo należy bardziej bać się Boga /zob. Dz 4, 19; Dz 5, 29/ niż ludzi gdyż „*mądrość tego świata jest głupstwem w oczach Boga*” /zob. 1 Kor 3, 19-20/.

A zatem nie możemy przyjąć, że Ojciec i Syn to jedynie pewne role odgrywane przez bóstwo w jakimś kuriozalnym przedstawieniu i że oni tak naprawdę nie istnieją, bo jest jakieś dziwne

trójosobowe bóstwo, bo jest to wbrew świadectwu, które dał nam Bóg mówiąc „*że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga*” /J 20,31/ i dlatego wierzymy, że „*Bóg jest Ojcem Chrystusa; Chrystus jest Synem Bożym*” /E. White, *Świadectwa dla zboru*, t. 8, s. 268/. Pamiętajmy również o tym, że Słowo Boże nas przestrzega, że ten jest kłamcą, kto nie uznaje Ojca i Syna, bo żaden z tych który nie uznaje Syna nie zna też Ojca /1J 2,22-23/.

Bóg wiele razy mówił do swego ludu za pomocą ilustracji. I jedną z takich ilustracji, która pozostawiona jest ludowi Bożemu jest doświadczenie Abrahama z jego umiłowanym synem Izaakiem /zob. 1Mojż. 22,1-19/. Spoglądając na tą ilustrację w prosty sposób, dziecięcym wzrokiem możemy dostrzec, że Bóg próbuje nam ukazać, jak wielkim poświęceniem dla Niego było posłanie własnego Syna na ziemię. Wyrzeczenie jakiego Bóg dokonał oddając swego Syna jest porównywalne z tym, jakie my moglibyśmy przeżywać wiedząc, że nasze dziecko umarło próbując kogoś ratować. Jeśli spojrzymy na to w ten sposób to ilustracja ta staje się piękna i niezwykle wymowna rzucając wiele światła na ofiarę, jaką Bóg uczynił dla ratowania każdego z nas. Natomiast jeśli przyjmiemy, że prawdą jest doktryna trójcy, to jaki sens ma ten obraz? Czy wszystko nie staje się wtedy rozmyte, zamglone i mocno pozbawione sensu?

Powtórzmy jeszcze raz, że wierzymy iż jest „*jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich*” /Ef 4,6/ i że ten Ojciec w cudowny, niepojęty dla nas sposób zrodził Syna zanim cokolwiek powstało. I wierzymy, że tenże Syn przed założeniem fundamentów ziemi odbył naradę z Ojcem zawierając z Nim przymierze o odkupieniu człowieka, gdyby został pokonany przez szatana i w ten sposób Chrystus stał się poręczycielem rodzaju ludzkiego /E. White, *Życie Jezusa*, s./ Zachariasz pisząc o porozumieniu między Ojcem a Synem pisał, że **między obydwojma będzie pokojowe nastawienie** /Zach. 6,13/ i użył dla opisanie „obydwoma” hebrajskiego słowa „shenajim”, które jest hebrajskim odpowiednikiem liczby mnogiej oznaczającej dokładnie dwa. Skoro istnieją trzy osoby to dlaczego rady i cele Ojca są otwarte przed Synem i tylko Syn bierze udział w pokojowej radzie z Ojcem, a Duch nie naradza się z nimi?

„*Relacje Ojciec – Syn są proste dla zrozumienia dziecka, jednak trynitarze nie akceptują słowa Boga tak, jak ono przemawia*” /Allen Stump, *Fundament naszej wiary*, str. 148-149/. Jeśli podejmiemy do Słowa Bożego z dziecięcą ufnością i prostotą serca to wówczas nie będziemy mieli najmniejszych wątpliwości, co do tego jaka jest prawda, bo Duch Świętego Boga wprowadzi nas w nią. Spójrzmy na świadectwo, jakie w tej kwestii wydali sami apostołowie: „*A gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał uczniów swoich, mówiąc: Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? A oni odrzekli: jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków. On im mówi: A wy za kogo mnie uważacie? A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego*” /Mt 16,13-17/. Podobne wyznanie złożył też Natanael, ale uczynił to dużo wcześniej niż Piotr kiedy odpowiadając Jezusowi powiedział: „*Mistrzu! Tyś jest Synem Bożym*” /J 1,49/. Skoro świadectwo Pisma jest tak jasne i klarowne to dlaczego próbujemy cokolwiek do niego dodawać? Dlaczego próbujemy uprawiać niebezpieczne, filozoficzne spekulacje, które sprowadzają nas na manowce i każą wierzyć, że istnieje jedno współwieczne, współrówne trójosobowe bóstwo? Przecież, gdyby tak było to Chrystus nie omieszkałby powiedzieć apostołom, że ich zrozumienie Boga jest niewłaściwe. Jednak tego nie uczynił. Dlaczego? Jedynym logicznym wyjaśnieniem jest to, że apostołowie właściwie pojmowali Boga i ich dosłowne zrozumienie dla relacji Bóg Ojciec – Syn Boży było dobre i prawdziwe.

Świadczyć może o tym również słowo, jakie Jezus skierował do Piotra po jego wyznaniu mówiąc, iż jest on błogosławiony, ponieważ ta prawda, którą właśnie wyznał została mu objawiona przez Ojca Jezusa, który jest w niebie /por. Mt 16,17/.

Przyjęcie doktryny trójcy oznacza też zgodę na potworne zniekształcenie planu zbawienia i uznanie całkowicie nielogicznych absurdów, bo jeśli zgodzimy się z tym, że istnieje jedno trójosobowe bóstwo to musimy również przyjąć, że to bóstwo samo przyszło na ziemię po to, aby złożyć ofiarę z samego siebie dla przebłagania samego siebie i że to bóstwo samo modliło się w Ogrójcu do... samego siebie... Ponadto przyjmując jako prawdę tę doktrynę musimy uwierzyć, że

Jezus Chrystus będąc na ziemi był w jednym czasie Bogiem i człowiekiem, chociaż Pismo Święte i duch proroctwa przekonują nas o tym, że boskość Chrystusa została przyobleczona człowieczeństwem i że przychodząc na ziemię Syn Boży wyniszczył samego siebie i stał się „we wszystkim podobny do braci, z wyjątkiem grzechu” /Hebr 4,15/.

Studiując dalej uważnie główne zagadnienia tej doktryny i uznając ją za prawdziwą musielibyśmy zgodzić się z tym, że skoro Chrystus był jednocześnie Bogiem i człowiekiem to śmierć mogła ponieść wyłącznie natura ludzka, bo przecież Bóg jest nieśmiertelny. A zatem na krzyżu umarł wyłącznie człowiek, czyli ofiara złożona została wyłącznie z człowieka, a tymczasem Słowo Boże uczy nas, że jedynie ofiara prawdziwego Syna Bożego mogła być dostateczną zapłatą za to, aby wykupić Ciebie i mnie spod przekleństwa śmierci, czyli przyjmując doktrynę trójcy jednocześnie musimy zgodzić się na umniejszenie ofiary jaką poniósł Bóg dla ratowania swojego stworzenia. Czy myślicie, że gdyby umarł wyłącznie Chrystus-Syn Człowieczy to szatan nie podniósłby po raz kolejny głosu sprzeciwu wykrzykując Bogu, że złożona ofiara jest tak naprawdę fikcyjna, bo umarł tylko człowiek, a nie Jego Syn? Natomiast kiedy przyjmujemy prosty przekaz pozostawiony na kartach Biblii to możemy dostrzec głębię ofiary poniesionej przez Boga, który godzi się posłać Swego Syna w postaci grzesznego ciała po to, aby nas ratować chociaż oznacza to podjęcie ryzyka, że Jego Syn będąc na ziemi jako człowiek może upaść i zostać stracony na wieki.

W dodatku, jeśli zgodzimy się z doktryną trójcy, że Jezus będąc na ziemi był jednocześnie Bogiem i człowiekiem to z jakim wyrzeczeniem i strachem miałyby się wiązać Jego duchowa walka przed śmiercią krzyżową? Przecież będąc nadal nieśmiertelnym i wszechwiedzącym Bogiem wiedziałby, że umrze Jego ciało, ale on nadal będzie żyć, bo jako nieśmiertelny Bóg nie mógł przecież umrzeć /zob.1 Tym 6,16/. Tymczasem Pismo Święte mówi nam o trwodze tak ogromnej, która wywołała u Niego krwawy pot, a duch proroctwa dodaje, że brała się ona stąd, iż składając swoje życie w ofierze jedyny, prawdziwy Syn Boga, który zstąpił na ziemię miał umrzeć śmiercią drugą. Duch proroctwa mówi, że „Zbawiciel nie mógł widzieć poza bramy grobu [...] **Obowiął się, że grzech jest tak odrażający dla Boga, że ich rozłaka będzie na wiečność**” /E.White, *Desire of Ages*, str. 753/. Tak, bo „zapłatą za grzech jest śmierć” /Rz 6,23/ i to śmierć wieczna, a nie śmierć doczesnego ciała i dlatego czytając księgę Izajasza dowiadujemy się, że Syn Boży wylał, czyli wydał na śmierć swoją duszę, czyli całego siebie, a nie tylko swoje człowieczeństwo jak chce tego doktryna trójcy /Iz 53,12/. Na Golgocie Chrystus złożył całego siebie w ofierze i przestał istnieć zarówno jako Syn Boży i jako człowiek.

Chrystus, Syn Boga Żywego, który nie znał zła i nigdy się nim nie splamił, za mnie i za każdego z nas doświadczył na sobie przekleństwa, które spadnie jako zapłata na każdego niepokutującego grzesznika. Mając świadomość tego, że musi zakosztować śmierci drugiej, Chrystus doznał tej strasznej trwogi, która kazała Mu na krzyżu wołać: „Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił” /Mt 27,46/, bo dźwigając wszystkie grzechy i obrzydliwości świata zdawało Mu się, że przez nie przestał podobać się Bogu. Umierając na krzyżu Chrystus doświadczył unicestwienia, które na wieki będzie udziałem grzeszników i właśnie dlatego Bóg mówi o ponownym zrodzeniu Syna Bożego, bo Go nie było, leżąc w grobie był unicestwiony a Bóg wskrzeszając Go z martwych „dał Mu imię ponad wszelkie imię” /Flp. 2,9/ i wywyższył Go dalece ponownie czyniąc Jezusa swoim Synem: „jest to ewangelia o Jego Synu – pochodzącym wg ciała z rodu Dawida, a ustanowionym według Ducha Świętości przez powstanie z martwych pełnym mocy Synem Bożym – o Jezusie Chrystusie, Panu naszym” /Rz 1,3-4/. A jako, że Chrystus przez 3 dni doświadczył wiecznego unicestwienia to dlatego Pismo Święte mówi o wydanym przez Boga dekrete, na mocy którego stwierdza On o Chrystusie „Jam Cię dziś zrodził” /Ps. 2,7/.

Jeśli przyjmujemy za prawdę to, że będąc człowiekiem Chrystus był jednocześnie nieśmiertelnym Bogiem, choć Pismo Święte tego nie potwierdza, to jak wówczas możemy mówić, że Chrystus był we wszystkim podobny do ludzi? Skoro miał nadal boską, wszechwiedzącą, nieśmiertelną, nie skłoną do grzechu naturę to wówczas nawet żyjąc na ziemi miał przewagę nad każdym z nas i nie ma w tym nic nadzwyczajnego, że nigdy nie zgrzeszył skoro nadal był Bogiem tylko w przebraniu

ludzkiego ciała i nie można wtedy mówić, że „*potępił grzech w ciele*” /zob. Rz 8, 3/, bo gdyby to było prawdą to grzech nie miałby do niego żadnego dostępu. I wtedy musimy zgodzić się z tym, co mówi szatan, że żaden człowiek nie jest nigdy w stanie doskonale zachować prawa Bożego.

Jednak prawda jest taka, że Chrystus wyniszczył samego siebie i przychodząc na świat oddał Ojcu wszystkie odziedziczone atrybuty boskości, takie jak nieśmiertelność i wszechwiedza, czy niepodatność na pokusy. Nasz Zbawiciel przychodząc na świat podjął największe i niewyobrażalne dla nas ryzyko, ponieważ będąc człowiekiem mógł zgrzeszyć i nie wykonać planu zbawienia. Prawdą jest, że gdyby uchybił w najmniejszym stopniu wymaganiom prawa Bożego to nie mógłby się stać naszym Odkupicielem i czekałaby go wieczna zagłada razem z tymi, których nie zdołał uratować. Utwierdza nas w tym duch prorocstwa, kiedy mówi, że „*Bóg pozwolił na to, aby Jego Syn przyszedł jako bezbronne dziecko, poddane słabości ludzkiej natury. On pozwolił Mu napotkać niebezpieczeństwa życia na jakie narażona jest każda ludzka dusza i stoczyć walkę jaką musi toczyć każde ludzkie dziecko, narażając się na ryzyko niepowodzenia i wiecznej zguby*” /E. White, *Desire of Ages*, s.49/.

Jeśli uznamy za prawdę prosty przekaz Biblii to zrozumiemy, że Chrystus przychodząc na świat jako człowiek nie korzystał z żadnej mocy, która nie byłaby dostępna dla każdego z nas i dlatego stał się dla nas doskonałym przykładem, bo moc Boża jest dana dla każdego człowieka po to, aby mógł prowadzić święte, bezgrzeszne życie na chwałę Boga Ojca: „*niech dzieci pamiętają, że dziecię Jezus przyjęło na siebie ludzką naturę i było w podobieństwie grzesznego ciała, i było kuszone przez szatana tak, jak wszystkie dzieci są kuszone. On był w stanie odeprzeć pokusy szatana przez to, że polegał na boskiej mocy Swego niebiańskiego Ojca, jako że był On poddany Jego woli i posłuszny wszystkim Jego przykazaniom*” /E. White, *Youth's Instructor*, 23 sierpnia 1894 r./.

Nasz umiłowany Zbawiciel wziął na Siebie ryzyko wiecznego unicestwienia. A zatem skoro wziął na siebie ryzyko zagłady to znaczy, że była ona możliwa, co z kolei zaprzecza temu, że Syn Boga nie jest współistotny z Bogiem Wszechmogącym, ponieważ Bóg jest w swej naturze wieczny oraz nieśmiertelny i nie może umrzeć.

Spójrzmy na jeszcze jedną rzecz, która jest sprzecznością samą w sobie, a wyłania się z nauki o trójcy. Jeśli Chrystus był jednocześnie Bogiem i człowiekiem, to ponosząc pełną zapłatę za grzech, czyli unicestwienie, to kto przez trzy dni panował na tronie wszechświata? I dlatego doktryna trójcy, wbrew świadectwu Pisma oraz ducha prorocstwa mówi, że umarła tylko ludzka natura Jezusa. A podtrzymywanie takiej nauki jest głoszeniem fałszywej ewangelii, ponieważ gdy Jezus umarł to Jego życie zostało złożone w Źródle wszelkiego życia, aby mogło na nowo wstąpić w nowe, doskonałe ciało. Chrystus był unicestwiony zarówno, jako człowiek oraz jako Syn Boży, a potem Bóg Go wskrzesił i wywyższył ponownie pozwalając Mu zostać swym Synem.

Współwieczność i współrówność to kolejne, rzekome atrybuty posiadane przez poszczególne osoby bóstwa, które musielibyśmy uznać za prawdę wbrew światłu płynącemu z kart Pisma Świętego i wprost wynika z nich, że nie ma Ojca ani Syna, bo jakże mogliby istnieć skoro żadna z osób trójosobowego bóstwa nie ma początku i wszystkie są współwieczne?

Przypomnijmy sobie raz jeszcze, co Pan nasz i Zbawiciel mówi przez Salomona: „*Pan miał mnie przy początku drogi swej, przed sprawami swemi, przed wszystkimi czasy. Przed wieki jestem zrzędzona, przed początkiem; pierwszej niż była ziemia; Gdy jeszcze nie było przepaści, splodzonam jest, gdy jeszcze nie było źródeł opływających wodami. Pierwej niż góry założone były, niż były pagórki, splodzonam jest [...] Gdy zakładał morzu granice jego, i wodom, aby nie przestępowały rozkazania jego; gdy rozmierzał grunty ziemi: Tedy byłam u niego jako wychowaniec, i byłam uciechą jego na każdy dzień, grając przed nim na każdy czas” /Przyp. Sal. 8,22-30, BG/. Dla tych, którzy mają jakieś wątpliwości, co do tego, że tekst ten mówi o Chrystusie utożsamiając Go z mądrością zobaczymy, co zwiastował apostoł Paweł i wtedy Duch Boga wszystko nam rozjaśni: „*zwiastujemy bowiem Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą*” /1Kor 1,24/, „*albowiem do tego Bóg powołuje każdego z nas, abyśmy mogli poznać Jego tajemnicę to jest Chrystusa, w którym ukryte są skarby mądrości /por. Kol. 2,3/ i aby tenże Chrystus stał się dla nas „mądrością od**

Boga" /1Kor. 1,30/. Skoro wiemy już, że Jezus jest mądrością Bożą to widzimy jasny przekaz Słowa Bożego, który odsłania przed nami tajemnicę, że Syn Boga został zrodzony w niepojęty dla nas sposób i że w pewnym momencie ma swój początek, a zatem nie może być współwieczny Ojcu, bo to oznaczałoby, że nie ma początku podobnie jak Ojciec, a to twierdzenie jest sprzeczne z nauczaniem Pisma.

Spójrzmy teraz na wspomnianą współrówność, która zakłada, że wszystkie osoby tzw. bóstwa są sobie równe i żadna z nich nie jest większa. Co na ten temat mówi Słowo Boże? W kwestii równości to sam Chrystus zawsze podkreślał, że nie może czynić nic sam od siebie, ale że wypełnia wolę Ojca, który Go posłał /J 5,30/ i że czyni wyłącznie to, co się Ojcu podoba /J 8,30/ – czy to nie wskazuje jasno, że Jezus podkreślał fakt swego poddania woli Ojca? Biorąc za przykład zwykłe relacje międzyludzkie widzimy, że czyjaś wola wypełnia ten kto jest od kogoś zależny i zobowiązany do posłuszeństwa oraz szacunku wobec osoby, której wola jest dla niego wiążąca, a nasz Zbawiciel mówił: „*moim pokarmem jest pełnić wolę Ojca, który mnie posłał*” /J 4,34/.

Jeśli Jezus faktycznie byłby od zawsze równym wobec Ojca i gdyby obaj tak naprawdę byli jedną istotą to w jakim celu tak bardzo podkreślałby swoją zależność od Niego i całkowite posłuszeństwo? Czy nie ma to sensu jedynie wówczas kiedy Chrystus będąc prawdziwym Synem Boga wypełnia we wszystkim wolę Ojca? Oczywiście czyni to z własnego wyboru i dla chwały Ojca, ale bez wątpienia wypełnia wolę Tego, który większy jest od Niego /J 14,28/. Zobaczymy, że kiedy Chrystus powróci to hierarchia nieba zostanie przywrócona do swojego pierwotnego stanu: „*Potem nastanie koniec, **gdy odda władzę królewską Bogu Ojcu** [...]” /1Kor. 15,24/. Kto odda władzę? Jezus Bogu Ojcu. A kto oddaje/przekazuje/zdaje władzę? Zawsze mniejszy większemu. Chrystus dzięki swemu posłuszeństwu, które przywiodło Go do złożenia ofiary na krzyżu został przez Boga wywyższony i otrzymał pełnię władzy królewskiej, którą sprawuje w imieniu Ojca, ale której czas trwania został ściśle określony, „***bo On musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje** [...] Wszystko bowiem poddał pod stopy jego. Gdy zaś mówi, że wszystko zostało poddane, rozumie się, że oprócz tego, który mu wszystko poddał. A gdy mu wszystko zostanie poddane, **wtedy też i sam Syn będzie poddany** temu, który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkim*” /1Kor. 15,25-28/. A zatem widzimy jasno granice czasu naznaczone dla władzy królewskiej Chrystusa. Co więcej widzimy też, że ktoś Mu wszystko poddał a tym kimś jest bez wątpienia Bóg i Ojciec nasz i Pana naszego Jezusa Chrystusa i najważniejsze jest to, że pomimo oddania swej władzy na pewien czas sam Bóg nie jest ani przez moment poddany Chrystusowi. Niektórzy mogą zaoponować twierdząc, że Syn jest równy Ojcu, ale czy mogą to potwierdzić na podstawie Słowa Bożego? Tak, jak nasze dzieci są wobec nas równe, co do odziedziczonej natury, ale nigdy nie będą równe, co do funkcji pełnionych w rodzinie tak samo Syn Boży posiada boską naturę, ponieważ został zrodzony z Ojca, który jest jedynym wiecznym, samoistnym Bogiem, ale to wcale nie oznacza, że jest między nimi równość pozwalająca twierdzić, że obaj są jednym i tym samym Bogiem: „*doskonała jedność istniała od wieczności pomiędzy Ojcem i Synem. **Byli dwaj, nie do końca identyczni; dwie indywidualności stanowiące jedność w duchu, sercu i charakterze***” /E, White, Youth Instructor, 16 grudzień 1897 rok/.*

Byli dwaj: Bóg Ojciec i jego jedyny, zrodzony Syn, przez którego i dla którego wszystko zostało stworzone /por. Kol 1, 15-17/. „*Wspaniałe zdanie! Jedność, która istnieje między Chrystusem a Jego uczniami nie niszczy osobowości żadnych z nich. **Są jednym w celu, w myśli, w charakterze, lecz nie w osobowości. Właśnie w ten sposób Bóg i Chrystus są jedno***” /E.White, Świadectwa dla zboru, tom 8, dz. cyt., str. 269/.

Jednak tylko Bóg Ojciec jest jedynym nie mającym początku, który ma w sobie życie, nieśmiertelność itd., o czym zapewnia nas Pismo: „*Jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; jemu niech będzie cześć i moc wieczna. Amen*” /1 Tym 6, 16/. A Chrystus to wszystko odziedziczył na podstawie tego, że został zrodzony w wieczności jako Syn Boga Żywego: „*w te dni ostateczne mówił **nam przez Syna Swego, którego postanowił dziedzicem** wszystkich rzeczy, przez którego i wieki uczynił [...]*

*Bóg jest Ojcem Chrystusa. Chrystus jest Synem Bożym. **Chrystusowi została dana wysoka pozycja. Został zrównany z Ojcem.** Wszystkie rady Boże są otwarte dla Jego Syna” /E. White, Świadczenia dla zboru, tom 8, str. 268/. W wielu miejscach duch prorocтва zapewnia nas, że szatana doprowadziło do buntu to, że zapragnął dla siebie „**chwały, którą Wiekuisty Ojciec obdarzył Syna Swego, ten książę aniołów starał się pozyskać władzę, będącą jedynie przywilejem Chrystusa**” /E. White, Patriarchowie i Prorocy, Znaki Czasu, Warszawa 1961, str. 17/.*

Widzimy zatem wyraźnie, że skoro Chrystus został wywyższony i zrównany z Ojcem to musiał być czas kiedy nie był Mu równy w każdym względzie. Logicznym zatem jest stwierdzenie, że nie byłoby to możliwe, gdyby Chrystus był współwieczną i współrówną istotą z Ojcem, ale dzięki temu, że jest literalnym Synem to Ojciec mógł Go wywyższyć i zrównać ze Sobą. „**Król Wszechświata wezwał przed Swoje oblicze niebieski zastęp aniołów, aby w ich obecności ustalić właściwą pozycję i stanowisko Syna Swego, oraz określić zależność wszystkich Jego stworzeń. Syn Boży zasiadł na tronie Ojca i dzielił wraz z Nim otaczającą ich chwałę wiekuistą. [...] Przed zgromadzonymi mieszkańcami nieba Bóg oświadczył, że tylko jednorodzony Syn Jego, Chrystus może całkowicie poznać i wnikać w cele Boże. Jedynie Synowi może Bóg zlecić wykonanie najwyższych zarządzeń Swej woli [...] Synowi, tak jak i Ojcu, należą się te same holdy, uległość i posłuszeństwo. Chrystus nadal będzie wykonywał wolę Ojca jak podczas stwarzania ziemi i jej mieszkańców**” /E. White, Patriarchowie i prorocy, str. 18/.

Czy byłoby konieczne wywyższenie Syna Bożego i ustalenie Jego pozycji, gdyby był [jak chce tego doktryna trójcy] od samego początku współrówny Ojcu? Jeżeli doktryna trójcy jest prawdą to dlaczego czytamy o tym, że Bóg Ojciec miał przy stworzeniu towarzysza a nie towarzyszy? E. White pod natchnieniem Ducha Bożego napisała przecieź, że „**Władca wszechświata czyniąc dobrze nie działał sam. Miał On Towarzysza, któremu danym było w pełni ocenić wielkość Jego zamierzeń. Dzielił z Nim wszelkie radości w uszczęśliwianiu stworzonych przez siebie istot**” /E. White, Patriarchowie i prorocy, dz. cyt. str. 15/. I nie zapominajmy o tym, że żywot wieczny to jest poznanie jedyne, prawdziwego Boga oraz Jezusa Chrystusa, którego Bóg posłał /J 17,3/. Skoro zatem nasze życie wieczne zależy od poznania prawdziwego Boga i Ojca oraz Jego Syna to dążmy do tego, aby Ich poznać a Bóg z pewnością ochroni nas przed zwiedzeniem, jakie przychodzi na człowieka wraz z doktrynami, które nie mają swych korzeni w Słowie Bożym.

Duch Święty. Kiedy ktoś słyszy o odrzuceniu doktryny trójcy to jego pierwszym i najczęściej jedynym skojarzeniem jest podważanie istnienia trzeciej osoby tzw. bóstwa. Jak pokazaliśmy wcześniej przyjęcie tej doktryny niesie za sobą znacznie większe fałszowanie Bożej ewangelii aniżeli tylko uznanie Ducha Świętego za odrębną osobę, która jest częścią jakiegoś tajemniczego i niepojętego bóstwa. Słyszeliśmy już wiele różnych plotek na nasz temat, a wśród nich najczęściej powtarzaną jest to, że nie uznajemy Ducha Świętego. Ten kto tak mówi posuwa się do kłamstwa i manipulacji – jakże możemy go nie uznawać skoro wiele razy wspomina o nim Biblia? Jednak nie przyjmujemy sposobu mówienia oraz nauczania o Świętym Duchu Boga, który nie wypływa wprost z kart Pisma Świętego. A ze Słowa Bożego nie wynika w żaden sposób to, jakoby Duch Boży był odrębną osobą, która wraz z dwoma pozostałymi tworzy jedną boską istotę. Nigdzie nie czytamy też o tym, aby wielbić Ducha Świętego natomiast często Pismo wzywa nas do oddawania czci Ojcu i Synowi. Natchnione słowa komentarza pouczają nas, że „**Mamy wywyższać jedynie Ojca i Syna**” /E. White, The Youth's Instructor, 7 lipca 1898, par. 2/.

Czy Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo? Z całą pewnością tak i jest to dużo więcej niż posiadanie wolnej woli, jak chcą niektórzy. Stwarzając człowieka Bóg obdarzył go duchem. Czy ten duch jest odrębną od człowieka istotą? Jeśli chcielibyśmy to uznać za prawdę, to zmuszeni bylibyśmy przyjąć całą platońską filozofię, którą przesiąknięty jest praktycznie cały katolicko-protestancki świat, który karmi swych wiernych baśniami o nieśmiertelnej duszy. I nikt z nas nie ma, co do tego wątpliwości, że duch ludzki nie jest odrębną, nieśmiertelną istotą. Skoro zatem wiemy, że Bóg uczynił nas na swój obraz i podobieństwo to dlaczego, wbrew zdrowej nauce

Pisma Świętego, mamy zakładać, że Duch Boży jest odrębną od Boga osobą, jak chce tego doktryna trójcy?

„*Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże. **Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest?** Tak samo kim jest Bóg nikt nie poznał, tylko Duch Boży*” /IKor. 2,10-11/. Podobnie, jak duch, który mieszka we mnie bada głębokości mojego serca i on jeden wie kim jestem, tak samo i Duch Świętego Boga, który jest częścią samego Boga wie jedynie kim jest Bóg. Nasz Ojciec Niebiański na tyle, na ile mógł objawić siebie człowiekowi czynił to zawsze za pomocą podobieństw, a nie sprzeczności i nielogicznych tajemnic. Zapewne zatem tak samo sprawa wygląda w kwestii dotyczącej Jego Ducha. Nie twierdzimy w żadnym wypadku, że Duch Boga jest równy duchowi, który mieszka w człowieku, ale o ile Bóg jest od człowieka większy o tyle Jego Duch jest potężniejszy od ducha ludzkiego. Jednak bez cienia wątpliwości możemy mówić o tym, że duch ludzki jest względem myśli człowieka tym samym, czym jest Duch Boży względem myśli Boga. Ponadto jeżeli człowiek swoim duchem, a więc swoimi myślami może być w innym miejscu czy przy kimś oddalonym od siebie, o kim właśnie myśli, co potwierdza Paweł kiedy mówi, że jest obecny duchem choć nieobecny ciałem /IKor. 5,3/, tym samym Pan Jezus swoim duchem może być obecny tam, gdzie jest wzywany i gdzie jego lud Go potrzebuje, a tym samym w ich sercach. Różnica polega na tym, że Duch Boga jest potężniejszy od ducha ludzkiego, dzięki czemu Chrystus jest nieograniczony w mocy oddziaływania, przekonywania i objawiania nam prawdy.

Skoro Bóg o sobie uczy nas przez podobieństwa, a największym podobieństwem jakie nam dał jest fakt stworzenia na Jego obraz i podobieństwo to dlaczego skoro Duch Boży jest trzecią osobą Boską to duch ludzki nie jest drugą osobą ludzką? Świetnym przykładem może tutaj być wyrażenie o duchu Eliaszkowym, w mocy którego miał przyjść Jan /Łk 1,17/. Wiemy, że duch Eliasza nie jest osobą różną od Eliasza, tak jak i Duch Boży nie jest osobą różną od Boga, ale tenże Duch zapewnia nam wgląd w najgłębszą istotę Bóstwa.

Jedyną rzeczą, którą możemy powiedzieć na pewno, to że Duch Święty nie jest bezosobową mocą, a o takie poglądy co niektórzy nas oskarżają. Jest on tak samo osobowy, jak duch ludzki. Duch Boga jest po prostu Bogiem w działaniu i jest jak najbardziej osobowy. Duch Świętego Boga to ożywcza moc dana nam w osobistej, duchowej obecności Chrystusa w sercach wierzących: „**Boski Duch, którego Odkupiciel świata obiecał posłać jest obecnością i mocą Boga**” /E.White, *Signs of the Times*, 23 listopad 1891, par. 1/.

Wiemy, że w Biblii są miejsca, gdzie napisano, iż Duch Boga mówi, poucza, prowadzi. I jest to święta prawda, ale nie zapominajmy, że tego dzieła dokonuje w nas sam Chrystus udzielając każdemu daru Swego Ducha, a nie posyłając jakąś trzecią, tajemniczą osobę, jak chcą tego zwolennicy tej niebiblijnej doktryny. Ja mogę do Was przemówić jedynie swoimi ustami stając teraz na tym miejscu, ale Bóg nie jest ograniczony i dlatego może posłać swego Ducha, który jest Jego słodką obecnością, aby przemawiał do serca każdego z nas. Jednym z kluczowych fragmentów, które pozornie wydają się popierać istnienie trzeciej osoby bóstwa jest opis chrztu Jezusa, ale czy kiedykolwiek studiowaliście ten fragment z modlitwą, bez uprzedzeń wynikających z lat indoktrynacji, której byliście poddawani w różnych kościołach? Czy studiując to, co się wówczas wydarzyło sięgnęliście chociaż raz do ducha prorocstwa? Oto, jak Bóg przez proroka danego kościołowi wyjawia tajemnicę tej sytuacji: „*Nigdy wcześniej aniolowie nie słyszeli takiej modlitwy, jaką Chrystus ofiarował w czasie Swojego chrztu. Ich troską było zanieśenie Synowi poselstwa od Jego Ojca. Jednak nie! **Oto bezpośrednio od Ojca promieniuje światło Jego chwały. Niebiosa zostały otwarte i promienie chwały spoczęły na Synu Boga, przyjmując kształt gołębic, lśniącej niczym złoto***” /E. White, *Review and Herald*, 21 styczeń 1873, par. 5/. A zatem mówienie o Duchu Świętym, jako odrębnej od Ojca i Syna, trzeciej osobie jest mocnym przeinaczeniem prawd Słowa Bożego, które definiuje nam Ducha, jako Boga w działaniu, Boga który komunikuje się ze stworzeniem oraz rozszerzenie Jego mocy i osobowości w celu dotarcia do swego stworzenia.

Jednym z koronnych argumentów w obronie trynitarianizmu jest podobno fakt używania w stosunku do Ducha zaimka osobowego „on”, np. „*lecz, gdy przyjdzie on, Duch Prawdy, wprowadzi*

was we wszelką prawdę” /J 16,13/. Jednak ten kto używa tego jako argumentu w obronie trójcy po pierwsze bardzo słabo zna nauczanie Pisma Świętego, a po drugie jego znajomość zasad języka ojczystego pozostawia wiele do życzenia, ponieważ w języku polskim zaimek jest uzależniony tylko od rodzaju, w jakim występuje rzeczownik i nie ma nic wspólnego z jego osobowością, co nieuchronnie prowadzi do tego, że w języku polskim można mówić o Duchu Boga używając zaimka on i nie ma to absolutnie nic wspólnego z jego osobowością. Weźmy dla przykładu zdanie: „*W kuchni stoi stół. On jest drewniany*”. Czy użycie zaimka osobowego „on” w jakikolwiek sposób sugeruje, że drewniany stół jest osobą? Nie, i nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie próbował tego udowadniać na podstawie użytego zaimka, którego użycie jak wspomniałem uzależnione jest wyłącznie od rodzaju, w jakim użyto rzeczownika, bo np. stół jest rodzaju męskiego i możemy o stole mówić „on”, a noga jest rodzaju żeńskiego i możemy mówić o nodze „ona” jednak w żaden sposób nie sugeruje to, że stół lub noga są osobami.

I kiedy próbujemy zrównać Ducha Bożego z osobą różną od Jednego Boga, w takim sensie w jakim Syn jest różny od Ojca to wychodzimy zdecydowanie poza świadectwo Pisma. Bóg Ojciec i Chrystus są oddzielnymi indywidualnościami godnymi przyjmowania czci, ale nigdzie w całej Biblii nie znajdziemy wzmianki o tym, aby Duch Święty posiadał jakąkolwiek osobistą tożsamość. Niektórzy chcą, aby uznać, że musi istnieć trzecia osoba związana z Bogiem i Chrystusem, jako że Duchowi Świętemu przypisywana jest inteligencja, dobroć, moc sprawcza, uczucia [Duch mówi, wprowadza, poucza, bywa zasmucony, postanawia itd.] i np. Nehemiasz pisze o Bogu, który daje „*swego dobrego Ducha, aby ich pouczał*” /Neh 9,20/, ale jeśli przyjmiemy płynącą z kart Pisma naukę, że Duch to osobista obecność Boga w działaniu to wówczas zrozumiemy, że może on posiadać wszystkie cechy Boga, ale nie wiąże się to w żaden sposób z tym, że rzekomo jest on odrębną osobą a prostota wyrażenia „Duch mówi” stanie się dla nas równoznaczna z tym, że to Bóg mówi.

Jeśli, zgodnie z doktryną trójcy, przyjąć, że Duch Boży jest trzecią osobą Boską to dlaczego nigdzie nie znajdujemy ani jednego tekstu Pisma, który nakazywałby oddawanie czci Duchowi lub zanoszenie do niego modlitw? Pisząc do kościołów apostołowie zawsze przekazują pozdrowienia od Ojca i Syna i byłoby to naprawdę coś wyjątkowego gdyby Paweł ciągle pomijał i nie wspominał trzeciej osoby trójcy, gdyby faktycznie w nią wierzył /A. F. Buzzard, *Ch.F. Hunting Doktryna trójcy. Rana zadana sobie przez chrześcijaństwo, 1998 r. s. 130*/.

Zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie termin „Duch Święty” opisuje Bożą energię i inspirację, którą kieruje On do stworzenia i tak np. w Psalmie 33,6 widzimy bliskie powiązanie Ducha Bożego z Bożym aktem stworzycim: „*Słowem Pana zostały uczynione niebiosa, a tchnieniem [hebr. ruach; LXX/Setpuaginta/pneuma] ust jego całe wojsko ich*”. Należy podkreślić, że terminy „duch” oraz „tchnienie” są tłumaczeniem tego samego hebrajskiego i greckiego słowa, co wyraźnie wskazuje na to, że korzeniem pojęcia jest stwórcza moc Boga i energia leżąca za jego wypowiedziami /A.F. Buzzard, *Ch.F. Hunting, Doktryna trójcy... dz.cyt., s. 130*/.

Wiele kłopotów zdają się sprawiać słowa ze słynnej interpolacji Comma Johanneum /1 J 5, 7-8/, które brzmią: „Albowiem trzech są, którzy świadczą na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzech jedno są”. Jednak prawda jest taka, że te słowa nie mają prawa znajdować się w Nowym Testamencie, ponieważ po raz pierwszy pojawiły się w tekście greckim dopiero w 1215 roku i to jako tłumaczenie łacińskich Acts of the Lateran Council i aż do 16 wieku tych słów nie można było znaleźć w żadnym greckim manuskrypcie, a kiedy zaczęły się pojawiać to wyłącznie jako tłumaczenie z łacińskiej wersji Biblii /B.M. Metzger, *A Textual Commentary on the Greek New Testament (United Bible Society 1915 r.)*, s. 715./

Skoro Duch Święty miałby być trzecią osobą bóstwa to dlaczego konsekwentnie milczy o tym zarówno Słowo Boże, jak i duch prorocтва? E. White mówiła o tym, że tylko Ojciec i Syn mają być wysławiani oraz, że „*przez przestępstwo człowieka zostali zhańbieni zarówno Ojciec jak i Syn*” /E. White, *Signs of the Times, 12 grudzień 1895 par.7*/.

Jeśli są trzy osoby to dlaczego mamy oddawać cześć tylko dwóm spośród nich i dlaczego tylko dwie z nich zostały zhańbione przez grzech człowieka? Jeśli trójca jest prawdą to dlaczego ani razu ten termin nie został użyty w Biblii ani w pracach siostry White? Jedynym logicznym powodem, dla którego tak jest to fakt, że istnieją wyłącznie dwie Osoby: Ojciec i Syn, a trójca jest pogańskim tworem, poprzez który szatan chce odwrócić uwagę od ofiary jaką poniósł Ojciec i Syn dla ratowania ludzkości.

Wielu w tym miejscu może powołać się na rzekome dowody na trójcę, które zdają się występować w tekstach ducha prorocstwa. Jednak z całą stanowczością należy odrzucić to, co zostało w tej materii spreparowane i jest zręczną manipulacją słowami proroka, jak ma to miejsce chociażby w przypadku książki „Ewangelizacja” oraz wielu innych tekstów, które zostały umiejętnie przekręcone tak, aby były pomocne przy wprowadzaniu do kościoła „nowego światła”. Podczas kiedy przypisuje się ją E. White, to nie miała ona nic wspólnego z jej powstaniem, a zamieszczone w niej teksty są wyrwane z kontekstu całości i umieszczone w sposób sugerujący, że prorok pod koniec swego życia otrzymał nowe światło i zaczął nauczać o trójcy. Podobnie wykorzystuje się słowa o niebiańskim trio, którymi rzekomo w dyskretny sposób prorok miał wprowadzać nowe światło. Spójrzmy teraz na jeden z takich tekstów: „**Duch dany został jako odnawiająca moc i bez niej ofiara Chrystusa byłaby bezskuteczna. Moc złego umacniała się od stuleci i zadziwiające było poddanie się człowieka pod wpływ niewoli szatana. Grzech mógł być powstrzymany i zwyciężony jedynie dzięki potężnej mocy trzeciej osoby Bóstwa, która miała przyjść nie ze zmodyfikowaną energią, lecz w pełni boskiej mocy. To dzięki Duchowi skuteczne staje się to, czego dokonał Odkupiciel świata [...] Chrystus dał Swego Ducha jako boską moc, aby zwyciężyć wszystkie odziedziczone i pielęgnowane skłonności do zła oraz, aby odcisnąć Jego własny charakter na Kościele**” /E. White, Review and Herald, 19 maj 1904 par.3/. Jak zauważył każdy pilny student **trzecia osoba bóstwa** jest nikim innym jak Duchem Chrystusa, czyli Jego potężną boską mocą. Analizując wszystkie materiały w uczciwości, poddając się Bożemu prowadzeniu człowiek zrozumie, że Duch jest nazwany trzecią osobą bóstwa wyłącznie z tego powodu, że aktualnie Chrystus działa jednocześnie w ciele i poza ciałem. Dzięki temu możliwe jest, że spełnia On w jednym czasie dwa zadania: jest Arcykapłanem w niebiańskiej świątyni oraz występuje jako Pocieszyciel na ziemi. Wprowadzenie określenia „trzecia osoba Bóstwa” wbrew życzeniowemu myśleniu niektórych nie stanowi dowodu na trójcę, ale użyto go po to, abyśmy mogli lepiej zrozumieć plan zbawienia. Jednak ze słów tych nie wynika nic ponadto, iż Duch Chrystusa jest Jego duchową obecnością. „**Obciążony ludzką naturą, Chrystus nie mógł być obecny w każdym miejscu osobiście, dlatego z korzyścią dla nich było to, aby ich zostawił, poszedł do Swego Ojca i posłał Ducha Świętego, aby był Jego zastępcą na Ziemi. Duch Święty to właśnie On [Chrystus], pozbawiony ludzkiej osobowości i w ten sposób niezależny. Reprezentuje On siebie, będąc obecnym w każdym miejscu przez Swojego Ducha Świętego jako Wszechobecny**” /E.White, Manuscript Releases, tom 14, str. 23, 1895r/.

Istnieje sporo słów, które pozornie zdają się potwierdzać fakt, że prorok Kościoła Bożego popierał trójcę. Jednak są one solidnymi dowodami jedynie wówczas, gdy pozostają tekstami pozbawionymi kontekstu oraz kiedy rozpatruje się je nie biorąc pod uwagę ciężaru dowodów pozostawionych w całokształcie pracy proroczej siostry E.White. Kolejnym doskonałym tego przykładem są słowa o niebiańskim trio: „**Pocieszyciel, którego Chrystus obiecał posłać kiedy wstąpi do Nieba, jest Duchem w całej pełni Bóstwa, ukazującym moc boskiej łaski wszystkim, którzy przyjmują i wierzą w Chrystusa jako osobistego Zbawiciela. Są trzy żywe osoby niebiańskiego trio: w imieniu tych trzech wielkich mocy – Ojca, Syna i Ducha Świętego – chrzczeni są ci, którzy przyjmują Chrystusa przez żywą wiarę. Moce te będą współpracować z posłusznymi poddanymi Nieba w ich wysiłkach życia nowym życiem w Chrystusie**” /E.White, SpTB0763.2/. Czy w świetle przedstawionych wcześniej dowodów można sądzić, że ten tekst może być dowodem potwierdzającym nowe światło w sprawie trójcy? Przecież, jak pokazaliśmy prorok pozostawał w pełnej zgodności ze Słowem Bożym i wierzył, że Duch Święty jest osobistą, duchową obecnością

Chrystusa w sercach wierzących. I tylko w tym sensie można przyjąć, że Duch Święty jest osobą i niebiańskie trio faktycznie istnieje a stanowią je: Ojciec jako Bóg Wszechmogący, Jego Syn jako Arcykapłan w niebiańskiej świątyni oraz nasz Pocieszyciel, czyli Duch Chrystusa, o którym czytamy, że: „*Dar ten musi być godny Jego wielkości i królewskiej władzy. Jezus zdecydował, że pośle Swojego Przedstawiciela – trzecią osobę Bóstwa. Nie ma już większego daru. Jezus dał w tym jednym Darze wszystkie dary i dlatego Duch Boży, który jest nawracającą, oświecającą i uświęcającą mocą, będzie Jego darem*” /E. White, Komentarz biblijny ADS 7A, Cieszyn 2001, tom 6, 1052-1053/.

Nigdzie w całym Piśmie Świętym, ani w dziełach ducha prorocтва nie ma ani słowa na temat trójcy i wielkim nadużyciem jest manipulacja cytataми w sposób, który pozwala sugerować, że popierają one tę pogańską doktrynę. Sama E. White wiele razy powtarzała: „*Kocham Boga. Kocham Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i odczuwam głębokie zainteresowanie każdą duszą, która uznaje swoje prawo do bycia dzieckiem Boga. Jestem zdeterminowana pozostać wierną służebnicą tak długo, jak długo Pan zachowa moje życie*” /E. White, Selected Messages tom 3, 1906 r., str. 71-72/. Gdyby prawdą było, że otrzymała nowe światło w sprawie trójcy to dlaczego na kilka lat przed śmiercią powtarzała nadal, że kocha Ojca i Syna? Jeśli Bóg dał jej nowe światło i wiedziała, że istnieje jakaś trzecia osoba to dlaczego nie kochała jej na równi z Bogiem Ojcem oraz z Synem Bożym? Studiując ten temat niewątpliwie napotkamy na trudności, jakie będzie piętrzył przed nami szatan, aby nas zniechęcił do poznawania Boga, ale jeśli zbliżymy się do Boga to On zbliży się do nas, a wtedy otrzymamy moc, aby przeciwstawić się diabłu. Przedstawiliśmy w naszych rozważaniach zaledwie garść dowodów, które przemawiają w obronie prawdy Bożej, ale studiując Słowo i ducha prorocтва pamiętajmy, że możemy w nich trafić na pewne rzeczy, które pozornie mogą wydawać się trudne do zrozumienia, które jak pisał apostoł Piotr ludzie niedouczeni i mało utwierdzeni opacznie tłumaczą na swoją własną zgubę /2P 3,16/. A zatem każdą sprawę badajmy osobiście, pilnie jak Berejczycy tylko Bogu pozwalając na prowadzenie nas po ścieżkach wiary. Jednak badając świadectwa Pisma i ducha prorocтва pamiętajmy, że: „*nie jest to dla was niezbędne, aby wiedzieć i potrafić zdefiniować czym jest Duch Święty. Chrystus mówi nam, że Duch Święty jest Pocieszycielem a Pocieszyciel jest Duchem Świętym, Duchem prawdy którego Ojciec pośle w imieniu moim; Ja prosić będę Ojca i da wam innego pocieszyciela, aby był z wami na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie {J 14, 16-17}. Słowa te odnoszą się do wszechobecności Ducha Chrystusa nazwanego Pocieszycielem” /E. White, Manuscript Releases, tom 14, 1891 r., str. 179/.*

Chrystus mówiąc o Duchu wpał swoim uczniom prawdę o Jego duchowej obecności wśród nich, której za Jego życia na ziemi nie byli w stanie pojąć. Jezus zapewniając, że przyjdzie do swoich naśladowców w duchu, podkreślał aktualność obietnicy złożonej w słowach: „*a oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*” /Mt 28, 20/. On obiecał, że do każdego z nas przyjdzie osobiście udzielając wierzącym swego własnego ducha. Nie, że pośle jakąś inną osobę w swoim zastępstwie, ale że On sam będzie z nami, aż do samego końca.

Szatan, którego serce stało się wyniosłe z powodu jego doskonałości /Ez 28,17/ stał się zazdrosny z powodu pozycji Syna Bożego, przed którym były otwarte wszelkie plany Boże. Ten, który był najbardziej wywyższonym spośród wszystkich stworzeń Bożych zapragnął w pewnym momencie wywyższyć się ponad Boga i zająć Jego miejsce: „*O, jakże spadłeś z nieba, ty, gwiazdo jasna, synu jutrzeńki! Powalony jesteś na ziemię, pogromco narodów! A przecież to ty mawiałeś w swoim sercu: Wstąpię na niebiosa, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże i zasiądę na górze narad, na najdalszej północy. Wstąpię na szczyty obłoków, zrównam się z Najwyższym. A oto strącony jesteś do krainy umarłych, na samo dno przepaści*” /Iz 14,12-15/. Serce tego anioła, który stał najbliżej tronu Bożego tak bardzo wzbilo się w pychę, że postanowił zrównać się z samym Bogiem. To dlatego wszczął bunt w niebie, ale jak wiemy został pokonany i strącony na Ziemię. Mogłoby się zdawać, że wówczas jego zamiary zrównania się z Najwyższym zostały ostatecznie udaremnione, ale czego nie mógł osiągnąć rebelią i siłą postanowił zdobyć podstępem. Wiedział, że ludzie nigdy z własnej woli

nie będą chcieli go czcić w miejsce Boga, a zatem użył podstępny, aby przywłaszczyć sobie cześć należną jedynie Bogu. W jaki sposób mu się to udało? Poprzez wprowadzenie do chrześcijaństwa pogańskiej doktryny trójcy, która zaćmiewa prawdziwy obraz Boga. To dzięki tej doktrynie szatan wmawia ludziom, że istnieje jakaś tajemnicza, trzecia osoba bóstwa której należy się cześć i uwielbienie takie samo jak dla Ojca i Syna [choć Słowo Boże i duch proroctwa o tym milczą]. I tylko w ten chytry sposób udało mu się zrównać z Najwyższym i odbierać cześć, która się należy jedynie prawdziwemu Bogu. Dzięki temu sprytnemu zabiegowi ten, który kiedyś nazywany był synem poranka osiągnął to, czego pragnął, czyli bycie równym wobec Boga i w dodatku otwiera to przed nim ogromne możliwości, jak chodzi o zwiedzenie, które stać się ma udziałem całego świata przed ponownym przyjściem Chrystusa. „Światło od Ojca padało na Syna, a od Syna na modlącą się grupę. Zobaczyłam potem niezwykle jasne światło, idące od Ojca ku Synowi, a od Syna ku ludowi, modlącemu się przed tronem. Ale niewielu przyjęło to wielkie światło. Wielu wystąpiło z tego kręgu Światła, odrzucając je, drudzy – weseli i beztroscy, nie zwracali na nie najmniejszej uwagi [...] Widziałam Ojca wstawającego z tronu i udającego się w ognistym wozie do Najświętszego, i tam, za zasłoną zajął miejsce. Potem Jezus wstał z tronu i większa część pochylonych powstała wraz z Nim [...] Podjechał później wóz z obłoków, z kołami jak ogień, w otoczeniu Aniołów, do miejsca gdzie stał Jezus. Jezus wszedł na wóz, który Go zawiózł do Najświętszego, gdzie siedział Ojciec [...] Ci, którzy wstali wraz z Jezusem, szli z wiarą za Nim do Najświętszego, modląc się: Ojcze, daj nam Ducha Twego. Wtedy Jezus natchnął ich Duchem Świętym, w tchnieniu tym, było światło, moc, dużo miłości, radości i pokoju. Odwróciłam się, chcąc zobaczyć tę gromadę ludzi, która jeszcze leżała przed tronem. Nie wiedzieli o tym, że Jezus ich opuścił. Potem widocznym było, jakby szatan znajdował się przy tronie i zamierzał na własną rękę poprowadzić dzieło Boże. Widziałam ich, wznoszących swój wzrok na tron i modlących się: Ojcze daj nam Ducha Twego. Szatan natchnął ich potem nieświątobliwym wpływem, w którym było światło i moc, lecz wcale nie było słodkiej miłości, radości i pokoju. Dziełem szatana była chęć omamienia i wprowadzenia w błąd dzieci Bożych” /E. White, *Wczesne Pisma, Testimonex*, s. 55-56/.

Szatan nienawidzi Chrystusa, ponieważ jest o Niego zazdrosny i o pozycję jaką wyznaczył Mu Ojciec. Jego pragnieniem było, aby rady Boże były przed Nim otwarte tak, jak przed Jezusem i dlatego wzbil się w pychę i zapragnął zrównać się z Najwyższym. Pycha i złość, które pojawiły się w sercu tego najdoskonalszego z aniołów, który był w hierarchii nieba następny po Chrystusie sprawiają, że od tamtej pory rozpowiada on na temat Boga kłamstwa. Jedno z nich dotyczy tego, że Boże prawo jest zbyt ciężkie, ale kolejne czyni z Boga kłamcę, który mówi, że ma jednorodzonego Syna chociaż tak naprawdę jest dziwacznym, trójosobowym bóstwem. Wszystko to ten Boży przeciwnik czyni po to, aby zaciemnić prawdziwy obraz Boga i zniekształcić prawdziwą i niewyobrażalną dla nas ofiarę, którą Ojciec poniósł oddając Swego Syna i Jego życie jako okup za uratowanie wielu. Owocem każdego z tych kłamstw jest to, że ludzie odwracają się od jedyne, prawdziwego Boga i przez to stają się gotowi na to, aby stać się ofiarami wielkiego zwiedzenia, jakie szykuje szatan, który na ile to możliwe będzie chciał zwieść nawet i wybranych.

Język hebrajski. Pamiętam, jak wiele razy argumenty dotyczące mojej nieznajomości tego języka okazywały się kluczowe dla dyskusji dotyczących trójcy. Za każdym razem kiedy ktoś używał tych argumentów musiałem z pokorą przyznać, że tak naprawdę niewiele, właściwie nic nie wiem o tym języku i że być może oni mają rację. Jednak nie dawało mi to spokoju, że w świetle całych moich poszukiwań wszystko układa się w spójną całość za wyjątkiem kilku słów, które rzekomo potwierdzają naukę o trójjedynym Bogu. Długo modliłem się do Boga, aby pozwolił mi poznać prawdę pomimo tego, że nie znam języków biblijnych. I Bóg po raz kolejny pokazał, jak łaskawym jest Ojcem wysłuchując mojej modlitwy. I wcale niekonieczne było studium języka hebrajskiego, ale Bóg pozwolił mi skonsultować trynitarne argumenty z tłumaczem przysięgłym języka hebrajskiego oraz z wykładowcą biblijnego hebrajskiego na uniwersytecie w Krakowie. Czy ktoś z Was kiedykolwiek Drodzy Bracia i Siostry zadał sobie przynajmniej połowę tego trudu, aby poznać prawdę?

Dzięki możliwościom, jakie otworzył przede mną Bóg po raz kolejny mogłem przekonać się, że jest On Bogiem logiki i porządku, a nie sprzeczności, tajemnic i niedomówień. Wiecie jaką otrzymałem odpowiedź kiedy zapytałem o elohim? „Co do imienia אֱלֹהִים, to samo słowo nie dowodzi Trójcy, gdyż jest plurale tantum (występuje w hebr. tylko w l. mnogiej [coś jak nasze "drzwi, spodnie"]), zatem może oznaczać - i tak jest najczęściej w Biblii - jeden obiekt.” Bóg dał mi okazję rozmowy z ludźmi, którzy znają doskonale język hebrajski i nikt nie miał wątpliwości, co do tego, że słowo elohim w żaden sposób nie dowodzi istnienia trójjedynego Boga, a budowanie na nim pogańskiej / psuedochrześcijańskiej doktryny trójcy jest zwyczajnym nadużyciem. Studiując dalej ten problem odkryłem, że każdy leksykon biblijnego hebrajskiego potwierdza, że słowo elohim nie jest unipluralnym słowem oznaczającym, że dwie lub więcej osoby tworzą Boga. „Liczba mnoga majestatu... sumuje kilka cech należących do danej idei, poza tym posiada też znaczenie jej intensyfikacji... **To, że język hebrajski całkowicie odrzuca ideę numerycznej mnogości w słowie elohim** [kiedykolwiek określa ono jednego Boga], potwierdza szczególnie fakt, że prawie zawsze łączy się ono z określeniami w liczbie pojedynczej” /E. Kautzsh, *Gesenius` Hebrew Grammar, Oxford Clarendon Press 1910, s. 398-399*/.

Studium nad hebrajskim słowem elohim, które określa Boga nie wspiera podtrzymywanej z uporem idei, że zawiera ono w sobie Boga Ojca, Boga Syna oraz Boga Ducha Świętego. Pamiętajmy o tym, że elohim jest słowem mnogim w swej formie, ale pojedynczym w znaczeniu tak, jak wspomniane wcześniej w naszym języku „spodnie” bądź „drzwi”. Ponadto, czy nie jest arogancją próba dowodzenia trójcy na podstawie kilku słów z języka, którym posługiwał się Mojżesz i wmawianie nam, że nie wiedział, co pisze? On wiele razy używał słowa elohim, ale zawsze do końca życia wierzył, że jeden i jedyny jest Bóg i Pan Izraela. Żydzi doskonale znają swój język, ale nigdy nie doszli do wniosku, że w słowie elohim znajduje się [jak chcą tego zwolennicy trójcy] delikatna sugestia wielości w Bogu. Przecież słowo elohim, które ma dowodzić wielości w Bogu zawsze jest połączone z zaimkiem osobowym w liczbie pojedynczej /A. F. Buzzard, *Ch.F. Hunting, Doktryna trójcy..., dz. cyt., s. 20*/.

„Za tym, że język Starego Testamentu całkowicie odrzuca myśl, jakoby 'Elohim w odniesieniu do Boga Izraela określało więcej niż jedną osobę, przemawia przede wszystkim okoliczność, iż słowo to prawie zawsze łączy się z orzeczeniem czasownikowym w liczbie pojedynczej, a także jest określane przymiotnikiem w liczbie pojedynczej.' Elohim należy raczej rozumieć jako wzmocnioną liczbę mnogą wskazującą na wielkość i majestat, odpowiednik określenia Wielki Bóg”/A. Ember, *The American Journal of Semitic Languages and Literatures, 1905, t. XXI, s. 208*/.

Spójrzmy jeszcze na kilka miejsc, gdzie użyto słowa elohim, aby zobaczyć że w żaden sposób nie implikuje ono więcej niż jednej osoby. Np. „*I rzekł Pan do Mojżesza: oto ustanawiam Cię elohim [bogiem] dla faraona [...]*” /2 Moj 7,1/. Czy ktoś w tym przypadku będzie twierdził, że Mojżesz był więcej niż jedną osobą? Ponadto pogański bóg Dagon także opisany jest słowem elohim /1 Sam 5,7/, podobnie jak bóg Amorytów /Sędz 11,24/. W końcu sam Mesjasz jest tytułowany elohim /Ps 45,6; Hebr 1,8/ i jakoś nikt nie próbuje udowodniać, że jest On więcej niż jedną osobą. Jahwe i Adonaj niezmiennie łączą się z czasownikami w liczbie pojedynczej, a liczba pojedyncza słów El i Eloah potwierdza, że Bóg jest jedną osobą /por. A.F. Buzzard, *Ch.F. Hunting, Doktryna trójcy..., dz. cyt., s. 20-21*/.

Innym, popularnym argumentem, który rzekomo dowodzi wielości w Bogu jest słowo echad. Jednak nieprawdą jest, że to hebrajskie słowo użyte m.in. w słynnym Shema Israel /5Moj 6,4/ dowodzi jedności w mnogości. Próbuje się tego dowodzić twierdząc, że kiedy echad, czyli jeden określa rzeczownik zbiorowy, jak np. kiść czy tłum to ma to sugerować pojęcie mnogości w słowie echad. Błąd w tej argumentacji polega na tym, że idea mnogości wywodzi się od rzeczownika [np. tłum lub kiść], a nie z samego słowa oznaczającego jeden. „Echad występuje w tłumaczeniach jako liczebnik *jeden, tylko, sam, całkowity, niepodzielny, pojedynczy*. Jego normalnym znaczeniem jest **jeden, a nie dwóch**. Bóg jest jednym Panem (Deut. 6,4; cytowane przez Jezusa w Mk 12,29), stąd

oczywiście tylko jedną osobą różną od Mesjasza Pana wspomnianego w tym samym tekście (Mk 12,36)” /*Theological Dictionary of the Old Testament (Grand Rapids: Eerdmans, 1974), 1;194/*. Widać zatem, że twierdzenie, iż jeden [echad] oznacza jedność w mnogości jest przykładem argumentu życzeniowego, który pozbawiony jest logicznych dowodów. Słowo to w Biblii Hebrajskiej występuje około 650 razy i w żadnym z tych przypadków nie zawiera najmniejszej aluzji do idei mnogości. Jako liczebnik to słowo czasami w naturalny sposób określa rzeczownik złożony, jak chociażby jedną rodzinę czy jedno grono, ale powinniśmy pamiętać o tym, że ideę mnogości niesie ze sobą rzeczownik, a nie samo słowo echad.

Weźmy prosty przykład. Załóżmy, że ktoś twierdzi, że słowo „jeden” w wyrażeniu „jeden trójnóg” oznacza złożoną jedność. Przyjmijmy na chwilę, że ten ktoś twierdzi, że również w wyrażeniu „jedne Stany Zjednoczone Ameryki” to słowo „jedne” posiada takie mnogie znaczenie. To rozumowanie zawiera pozór słuszności, który wynika stąd, że idea mnogości zawiera się w słowie „trójnóg” czy „Stany Zjednoczone Ameryki, a nie w liczebniku „jeden”. A zatem wybiegiem jest przenoszenie idei mnogości na słowo jeden skoro idea ta należy do rzeczownika, który występuje po tym słowie. Używanie tego argumentu jest podobne do stwierdzenia, że słowo „jeden” pojawiające się w kombinacji „jedna stonoga” tak naprawdę oznacza „sto”. Każdy leksykon biblijnego hebrajskiego potwierdza, że zasadnicze znaczenie echad to jeden, pojedynczy /*E. J. Brill, Hebrew and Aramic Lexicon of the Old Testament 1967 r./*

Sięgnijmy do Biblii, aby sprawdzić czy faktycznie echad jest tam używane jako liczebnik, np. kiedy szpiedzy wrócili z dowodami płodności Ziemi Obiecanej przynieśli ze sobą echad czyli pojedynczą, jedną kiść winogron /*4Mojż. 13,23/*, kiedy czytamy opis stworzenia to pisze, że wody zebrały się w echad czyli jednym miejscu /*1Mojż. 1,9/*. Tylko w samej pierwszej księdze Mojżeszowej, w rozdziale 1 i 2 mamy przykłady echad czyli jednego dnia, echad czyli jednego z jego żeber. A zatem fakty lingwistyczne pokazują, że echad nie oznacza złożonej jedności, ale wyłącznie jedność pojedynczą i z całą pewnością słowo to nie wskazuje na jakiś pluralizm w Bogu. **Bóg jest Jeden, z całą matematyczną prostotą jakie niesie to słowo.** Wiara w to, że Bóg składa się z kilku osób, jak utrzymuje to doktryna trójcy jest odstępstwem od czystej, biblijnej koncepcji jedności Boga.

Zanim odrzucimy coś dlatego, że jest niezgodne z nauką wpajaną nam przez lata zastanówmy się komu zależy na tym, aby przedstawiać Boga w krzywym zwierciadle i doprowadzić do wypaczenia ofiary jaką złożył? Tak, tą osobą jest szatan i to on z zazdrości oraz nienawiści, jaką żywi do Syna Bożego a pośrednio także do Boga Ojca doprowadził praktycznie cały chrześcijański świat do zwiedzenia polegającego na przyjęciu doktryny, która czyni z Boga prawdziwego pokraczne trójosobowe bóstwo i całkowicie zniekształca ofiarę Ojca i Syna.

Po wnikliwym i długim studium, przez które prowadził nas Bóg nie możemy zaprzeczyć się światła, jakiego On nam udzielił. Rzetelne studium Słowa Bożego oraz ducha proroctwa nie pozostawia wątpliwości, co do tego, że trójca nie istnieje i nie ma żadnych ukrytych treści w słowach „**Sluchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym**” /*5Mojż. 6,4/* a kiedy zostały one zapisane przez Mojżesza znaczyły dokładnie to, co w nich widać, że lud Boży ma jednego, jedyne prawdziwego Boga. I dlatego teraz stając przed Wami możemy z całą stanowczością powiedzieć, że „**Dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istniejemy**” /*1Kor 8,6/*. Natomiast Duch Święty, o którym czytamy to słodka obecność Chrystusa w sercach wierzących, a nie trzecia osoba tajemniczego bóstwa. Pamiętajmy o tym studiując Słowo Boże i nie poddawajmy się spekulatywnym teoriom, które chcą od nas tego, abyśmy wychodzili poza proste nauczanie Pisma.

Drodzy Bracia i Siostry zostaliśmy wezwani do obrony naszej wiary, co też z Bożą pomocą uczyniliśmy. Nie chcemy, aby ktoś przyjął nasze słowa za prawdę lub je odrzucił na podstawie swojego osobistego stosunku do nas. Chcemy Was raczej zachęcić do tego, abyście z bojaźnią i

drzeniem sprawowali zbawienie swoje i abyście rozeznawali sami, jak się rzeczy mają, więc Drogi Bracie i Droga Siostró „badaj swą Biblię, badaj ją często, szukaj w niej prawdy dzień i noc”.

Jednak teraz przed Wami stoi poważna decyzja i życzymy Wam, aby Bóg był z Wami kiedy będziecie ją podejmować. Wielu przedstawia nas, jako osoby błędzące [choć my wiemy, że mamy światło prawdy] i chcą doprowadzić do wykluczenia nas ze społeczności zborowej tak, jak wyklucza się zatwardziałych jawnogrzeszników i czynią to pomimo tego, że Słowo Boże co najwyżej nakazuje unikać błędzących, bo przecież pszenica ma rosnąć z kąkolem, aż do samego końca. Duch proroctwa bardzo jasno w tym zakresie mówi, że „*Ograniczony człowiek może fałszywie osądzić charakter, lecz Bóg nie pozostawia sądu i wyrokowi nad charakterem tym, którzy nie są do tego zdolni. Nie mamy mówić co stanowi pszenicę, a co kąkol. Czas żniw w pełni określi charakter tych dwóch klas, wymienionych pod postacią kąkolu i pszenicy. Dzieło oddzielania jest pozostawione aniołom Bożym, a nie jest powierzone w ręce jakiegokolwiek człowieka*” /E. White, *Testimonies to Ministers*, s. 47/. Jednak ludzie ci powołują się przy tym na prawo zborowe. A ja raz jeszcze chciałbym Was zapytać, czy należy się bać bardziej człowieka czy Boga? I czy jeśli prawo zborowe w jakimś aspekcie nie zgadza się ze Słowem Bożym to, co powinno być dla każdego z nas większym autorytetem? Przecież wyraźnie napisano, że „**w sprawach sumienia człowiek powinien być nieskrepowany. Nikt nie jest powołany do kontrolowania innych, do sądzenia lub dyktowania im obowiązków. Bóg pozostawia każdej duszy swobodę rozumowania oraz postępowania według własnych przekonań**” /E. White, *Życie Jezusa*, Warszawa 1991, s. 427/.

Wykluczenie ze społeczności, za wyjątkiem jawnego grzechu jest dowodem słabości zboru i nie jest zgodne z Bożym sposobem postępowania. Czyż nie takie same metody stosowało papieństwo, kiedy w średniowieczu posuwało się nawet do mordowania tych, którzy wierzyli inaczej? Boży zbor nie powinien kierować się metodami przeciwnika, które mają za zadanie zastraszenie ludzi oraz opanowanie ich sumień i dlatego siostra White pod natchnieniem Ducha Bożego mówiła, że „**Pan zakazuje nam podejmowania jakiegokolwiek przymusu przeciwko tym, o których sądzimy, że błędzą i nie powinniśmy wyłączyć i oskarżać tych, którzy są w błędzie**” /E. White, *Testimony to Ministers*, s. 47/.

Kończąc chcielibyśmy wyjaśnić jeszcze jedną zasadniczą sprawę: uważamy, że Kościół Adwentystów Dnia Siódmego jest Bożym kościołem w czasie końca. Jednak duch proroctwa ostrzegł nas, że powinniśmy uważnie studiować i wyciągnąć lekcję z dziejów narodu wybranego tuż przed przekroczeniem Jordanu i zdobyciem Kanaanu. Cóż takiego się wtedy stało z ludem Bożym? Doszło do potwornego odstępstwa, być może największego w dziejach Izraela. Lekcja jaka stąd dla nas płynie jest taka, że chociaż Kościół Adwentystów jest powołany przez Boga, podobnie jak kiedyś Żydzi to nie znaczy, że nie może popaść w błędy oraz odstępstwo. I choć wierzymy w Boże powołanie naszego kościoła, to niestety z bólem serca musimy mówić o tym, że przyjmując pewne „nowe światło”, które narusza fundamenty wiary postawione przez pionierów adwentyzmu kościół wkroczył na drogę błędu, który wielu może zaprowadzić do odstępstwa. Jednak Bóg coraz głośniejszym głosem woła do Swego ludu objawiając pełnię prawdy i obnażając kłamstwo.

Drodzy Bracia i Siostry, podejmując decyzję której od Was oczekują urzędnicy kościelni pamiętajcie, że za każdą rzecz w naszym życiu Bóg pozwie nas na sąd i dlatego we wszystkim poddawajcie się Jemu, wypełniając wyłącznie Jego wolę. Niechaj Was Pan prowadzi i niechaj udzieli Wam Ducha Swego, abyście mogli słyszeć głos, który będzie mówił: „*to jest droga, którą masz kroczyć*”.

Pozostajemy z braterskim pozdrowieniem, życząc aby Bóg pokoju obficie Wam błogosławił i strzegł Was na wszystkich drogach.

Tomasz Moszkowicz
Iwona Moszkowicz